

Lubiany katecheta – lubiana katecheza

Marian Śnieżyński

Przeprowadzone przeze mnie badania wykazały, że nauczyciele religii na 12 innych przedmiotów zajęli 3 miejsce wśród lubianych pedagogów. Jest to wysoka pozycja i to może być powodem do satysfakcji. Aby stać się lubianym nauczycielem należy mieć na uwadze trzy podstawowe zasady tj. miłość pedagogiczną, komunikatywność i podmiotowe relacje interpersonalne.

Moje kilkudziesięcioletnie doświadczenie pedagogiczne upoważnia mnie do postawienia następującej tezy: lubienie nauczyciela implikuje lubienie nauczanego przez niego przedmiotu. Zatem, jeżeli uczniowie lubić będą katechetę, to z dużym stopniem prawdopodobieństwa można przypuszczać, iż także będą lubić prowadzoną przez niego katechezę.

Lubić kogoś to znaczy darzyć go zaufaniem, odnajdywać w nim dobroć, życzliwość i otwartość. Katecheta lubiany to partner, który zawsze znajdzie czas na cierpliwe wysłuchanie ucznia, to osoba, która nigdy nie ośmiesza, nie rani godności drugiego człowieka, to osoba, która umie docenić, że uczeń to osoba myśląca i czująca. Katecheta lubiany to osoba wiarygodna i konsekwentna, to osoba, w której młodzież może znaleźć oparcie. Spokój, opanowanie, szacunek dla uczniów, pogodny nastrój, cierpliwość, interesowanie się problemami uczniów, życzliwość i takt – to czynniki, które mogą zadecydować o lubieniu nauczycieli religii.

Popularnych i lubianych nauczycieli cechuje to, że rozmawiają z uczniami o ważnych dla nich sprawach, potrafią zrozumieć ucznia i w razie potrzeby mu pomóc. Uczniowie lubią nauczycieli wyrozumiałych i miłych oraz takich, którzy nie krzyczą, lecz potrafią wytłumaczyć niezrozumiały materiał. Lubiany nauczyciel ocenia postępy uczniów uczciwie i sprawiedliwie, a lekcje prowadzi w sposób interesujący i ciekawy.

A to jak przedstawiają się wyniki moich badań przeprowadzonych wśród prawie trzech tysięcy absolwentów szkół ponadgimnazjalnych, którzy wyrazili swoje opinie na temat lubianych przez siebie nauczycieli uczących ich w liceach ogólnokształcących. Opinie te dotyczyły aż 8254 pedagogów, w tym 719 katechetów.

Tabela 1. Nauczyciele, którzy są lubiani przez swoich uczniów.

L.p.	Nauczyciele	L. badanych	L. lubianych nauczycieli	%
1.	J. polski	767	475	61,9
2.	J. angielski	594	253	42,6
3.	Religia	719	382	53,1
4.	Matematyka	742	295	39,7
5.	Chemia	677	231	34,1
6.	Fizyka	691	277	40,0
7.	Biologia	643	292	45,4
8.	Geografia	707	314	44,4
9.	Historia	724	387	53,4
10.	Wiedza o społeczeństwie	684	308	45,0
11.	Wychowanie fizyczne	713	373	52,3
12.	Informatyka	653	217	33,2
	Średnia wartość lubianych nauczycieli	8254	3804	46,0

Z danych zamieszczonych w tabeli 1 można wysunąć kilka uwag i refleksji.

Po pierwsze: tylko niespełna połowa badanych nauczycieli jest lubiana przez uczniów (46,0%). Można przypuszczać, iż jeszcze mniej z tej populacji cieszy się wśród uczniów autorytetem, bowiem lubienie drugiego człowieka nie jest równoznaczne z darzeniem kogoś uznaniem i szacunkiem. Jest to jednak istotny warunek prowadzący do autorytetu. Po drugie: pomimo różnych obiegowych opinii, nauczyciele religii uzyskali bardzo wysoki wskaźnik uczniów, którzy lubią swoich katechetów (53,1%). Poloniści (61,9%) osiągnęli w tym względzie najwyższą wartość. Historycy zaledwie o cztery dziesiąte procenta (53,4%) wyprzedzili katechetów. To na pewno może cieszyć, ale warto by było uczynić wszystko by dążyć do jeszcze lepszego wyniku. Po trzecie: jest niepokojącym bardzo niski wskaźnik uczniów, którzy lubią swoich nauczycieli matematyki (39,7%), chemii (34,1%), a głównie informatyki (33,2%). Po czwarte: zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy nauczycielami grupy przedmiotów humanistycznych, którzy są lubiani (51,0% uczniów), a grupą przedmiotów przyrodniczo-matematycznych (39,4%).

Badani absolwenci m.in. tak charakteryzowali ich ulubionych nauczycieli:

„W mojej szkole spotkałam takiego nauczyciela, który był przez wszystkich uczniów lubiany. Była to osoba, która zawsze miała dla nas czas. Potrafiła sobie zjednać każdego, doradzić i pomóc nie tylko w sprawach szkolnych, ale i w codziennych kłopotach i zmartwieniach. Potrafiła nauczyć nas żyć. Budziła nasz szacunek i uznanie. Kochaliśmy ją bardzo, bardziej niż członka rodziny. Wszczepiła nam miłość jednych do drugich”.

„Wydaje mi się, że nauczyciele nielubiani przekazują wiedzę dość schematycznie, operując notatkami sprzed dwudziestu lat. Niektórzy nie umieją znaleźć kontaktu z uczniami uciekają się do terroru szkolnego. Nauczyciel lubiany to taki, który umie zainteresować grupę swoim przedmiotem, do każdej lekcji przygotowuje się rzetelnie, a nie odrabia pańszczyzny. Jest miły i sympatyczny. Najważniejsze moim zdaniem jest podejście do uczniów i sposób przekazywania wiedzy. Liczy się również poczucie humoru, bo tego nigdy za dużo. Nielubiani nauczyciele prowadzą lekcje nudno, schematycznie. Powoduje to złe reakcje ze strony ucznia. Lubię nauczycieli z charakterem, którzy wiedzą, co robią, i robią to dobrze, którzy nie lekceważą sobie ucznia”.

„Lubiany nauczyciel powinien mieć dobry kontakt z uczniami. Powinien rozumieć nasze problemy i pomagać je rozwiązywać. Jego wiedza powinna być wszechstronna. Musi umieć ją nam ciekawie przekazywać, tak by wywołać zainteresowanie swoim przedmiotem. Powinien wymagać, ale mądrze. Nie powinien nas obciążać niepotrzebnymi szczegółami. W miarę możliwości powinien sprawiedliwie oceniać. Powinien umieć rozmawiać z uczniami na różne tematy, traktować nas jak równorzędnych partnerów rozmowy, nie narzucać roli wyłącznie słuchaczy. Powinien być dla nas autorytetem”.

„Nauczyciel powinien być wyrozumiały i jeśli uczniowie starają się, powinien spełniać niektóre ich prośby. (...) Podczas pytania powinien być luz, aby się uczeń nie stresował. Jeśli lekcje prowadzone są na luzie, wtrącane są żarty – uczeń z chęcią idzie na lekcje. Luz może być, jeśli nauczyciel jest lubiany, potrafi podporządkować sobie uczniów. Uczniowie muszą szanować i lubić nauczyciela, aby łatwiej uczyć się danego przedmiotu. Wtedy też uczeń jest spokojny na lekcjach. Uczeń tylko wtedy szanuje nauczyciela, gdy on go szanuje”.

Rodzi się w tym miejscu kluczowe pytanie: Co robić by zasłużyć sobie u uczniów na miano lubianego katechety?

W moim przekonaniu do tego celu może prowadzić stosowanie w działalności pedagogicznej trzech kluczowych zasad. Są nimi:

- miłość drugiego człowieka

- kontaktowość

- nawiązanie pozytywnych interakcji i relacji interpersonalnych ze swoimi uczniami.

1. Miłość drugiego człowieka

Jeden z czołowych etyków polskich, Tadeusz Ślipko¹, stwierdza, iż w świadomości moralnej każdego człowieka występuje między innymi wartościami także ideał moralny, zwany powszechnie miłością. Jest to ideał o bardzo szerokim zakresie, dlatego przybiera rozmaite postacie. Mówi się więc o miłości Boga, ojczyzny, prawdy, nauki, przyrody, ale najczęściej o miłości człowieka.

Jak zauważa cytowany autor, miłość w każdym swoim przejawie przepojona jest jakąś podstawową dobrocią, w odniesieniu do drugiego człowieka, przybiera ona postać pozytywnego oceniania i uznawania za obowiązujące życzliwe ustosunkowanie się do niego, okazywanie mu szacunku i świadczenie mu określonych usług czy dobrodziejstw. Obok tego można jednak łatwo stwierdzić, że te uczucia i nastawienia względem osób z bliskich człowiekowi kręgów (rodzina, znajomi sąsiedzi, koledzy) łączą się silnym ładunkiem emocjonalnych doznań serdeczności, czułości, bezpośredniej otwartości, podczas gdy w stosunku do członków dalekich kręgów doznania te słabną lub w ogóle zanikają. Duchowa zawartość przeżyć miłości bliźniego jest wyraźnie zróżnicowana i podlega trudnym do ustalenia prawom rozwojowym.

Miłość bliźniego umieszcza się w ocenach ludzi na szczycie hierarchii cnót moralnych jako ich najdoskonalszą postać, a zarazem moralną siłę, która przenika wszystkie pozostałe cnoty i czyni je w pełni autentycznymi składnikami moralnego ładu.

Niemiecki filozof Dawid von Hildebrand² uważa, że miłość do drugiego człowieka to uczciwość i rzetelność w swoim postępowaniu, nieokłamywanie ani siebie, ani innych. Dobroć jest dla Hildebranda „sercem całego królestwa wartości moralnych”. Autor wskazuje na ścisły związek dobroci z miłością, w którym miłość jest jakby strzeżeniem dobroci, dobroć zaś oddechem miłości. Kochać kogoś miłością przyjacielską, to uważać go za osobę drogocenną, pełną wartości indywidualnych i obfitującą w wewnętrzne skarby. W miłości człowiek wybiega ku drugiemu człowiekowi, aby trwać przy nim i mieć udział w jego życiu,

¹ T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, Kraków 1981, s. 210-219.

² *Wobec wartości*, red. D. von Hildebrand, J.A. Kłoczowski, J. Paściak, J. Tischner, Poznań 1982, s. 131.

okrywać go płaszczem swej dobroci, otaczać troskliwą, duchową opieką. Miłość jest odpowiedzią serca na miłość drugiej osoby, jest zawsze odniesieniem konkretnej osoby do drugiej osoby. Miłość zaczyna się zazwyczaj od zwrócenia uwagi na rozmaite wartości, jakie niesie w sobie druga osoba. Mogą to być wartości estetyczne, intelektualne czy moralne. Ostatecznie jednak miłość jest odpowiedzią na indywidualną, niepowtarzalną wartość drugiego człowieka jako osoby. Znaczenie miłości polega przede wszystkim na tym, że nadaje ona życiu jakość wyższą i dynamiczną, skierowaną ku doskonałości moralnej. Hymn św. Pawła o miłości ukazuje nie tylko jej wartość, ale również jej dynamizm i moc inspiracji. Miłość ujawnia się w cierpliwości, dobroci, życzliwości, przekreśla zazdrość i gniew, odsuwa egoizm.

Karol Wojtyła³ podkreśla, że miłość ujęta jako zasada pedagogiczna może i powinna być regulatorem wszelkich relacji międzyosobowych. Owo oblicze miłości to, najogólniej mówiąc: życzliwość i akceptacja drugiej osoby. Jej obecność w procesie wychowania przemienia roszczenie wychowawcze w wiarygodne i prawomocne oddziaływanie pedagogiczne. Bez miłości i życzliwości proces wychowania naznaczony byłby sztywnością i formalizmem. Miłość – to znaczy, po pierwsze, dostrzec osobę i jej dobro, po drugie, wyjść poza własny egoizm i skierować się ku drugiemu człowiekowi.

Przechodząc na grunt szkolny, zwróćmy teraz uwagę na problem miłości w odniesieniu do ucznia.

Istotą nauczycielskiego powołania jest, zdaniem Jana Władysława Dawida⁴, miłość dusz ludzkich. Jest to miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej. Dla nauczyciela z takim powołaniem każdy nowy uczeń to jakby rozszerzenie i przyrost własnej jego jaźni, to nowe zadanie do spełnienia w zakresie jego osobistego życia. Dla nauczyciela, jeśli nawet nie jest wolny od miłości własnej, ambicji, pobudką główną jest sam uczeń, celem zaś – nie przypadkowe jego zachowanie się w tym lub innym wypadku, ale trwałe i głębokie oddziaływanie i kształtowanie jego wewnętrznej istoty. Autor twierdzi, iż to miłość dusz jest dla nauczyciela źródłem entuzjazmu, wiary w swoje powołanie, siły w pracy, jest też tajemnicą jego

³ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 116.

⁴ J. W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1927, s. 11-13, 36-40.

powodzenia. Gdyby trzeba było wybierać pomiędzy nauczycielem, który posiadał dużą wiedzę fachową, poznał psychologię, metody i techniki wychowania, ale któremu obca jest zupełnie miłość dusz, i takim, który przy bardzo skromnej wiedzy, braku przygotowania metodycznego, posiada w sobie żywe i w czyn przechodzące poczucie duchowej wspólnoty, która miłością ogarnia swoich wychowanków, pisze J.W. Dawid bez zastanowienia pierwszeństwo oddałby temu drugiemu.

Innym z pedagogów, który w swojej działalności szczególnie eksponował miłość do wychowanka, był Janusz Korczak. Zaledwie jako czternastoletni chłopak pisał: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał”. Jego zdaniem, miłość do dziecka opiera się na głębokim szacunku, poszanowaniu prawdy i partnerskiej współpracy. Kochając ucznia – winniśmy go traktować bardzo poważnie, nie przemilczać żadnej prawdy o zwykłym jego życiu, uczciwie przekazywać problemy jego egzystencji, równocześnie dostrzegać i ukazywać zło, które należy omijać i zwalczać⁵.

J. Korczak kochał dzieci, uważał je za istoty drogocenne, pełne indywidualnych wartości i obfitujących w wewnętrzne skarby. Uważał, że miłość człowieka ujawnia się w okazywaniu wychowankowi najwyższych zainteresowań jego pełnym rozwojem i jego doskonaleniem się. Kochać dziecko – to nie narzucać mu swojej woli, zajmować się jego sprawami, okazywać mu troskę, poważnie traktować, pamiętać o psychofizycznej i indywidualnej odrębności.

W moim rozumieniu, miłość do ucznia ujawni się wtedy, gdy okazemy mu swoją dobroć, życzliwość, wyrozumiałość, cierpliwość, otwartość, współpartnerstwo i sprawiedliwość. Ale i także stanowczość, konsekwencję oraz stawianie wysokich wymagań.

2. Kontaktowość

Nauczyciel doby współczesnej, doby krzyczących reklam, huku decybeli z głośników, natłoku przeróżnych mediów, a przy tym bardzo ograniczonej w czasie trwania uwagi ucznia, winien tak pracować, by mógł w każdej chwili stwierdzić, iż działa „na tej samej częstotliwości fal, co uczeń”. Winien mieć pewność, że „na linii” nie ma żadnych zakłóceń. Pytanie, jakie od razu w tym miejscu się nasuwa, brzmi: jak tego dokonać? Jakimi sposobami oderwać ucznia od jego świata fantazji, przeżywanych jeszcze na świeżo emocji związanych z oglądanym filmem, przeczytaną książką, albo przeżyć z ostatniej randki?

⁵ J. Korczak, *Pisma wybrane*, Warszawa 1978, t.4, s.334.

I oto do konkurencji staje katecheta, często wyposażony jedynie w takie środki dydaktyczne, jak: kreda, tablica i podręcznik. Co ma uczynić, by się przebić nieraz przez gruby mur, przez warstwę izolacji psychicznej?

Przyjmując, że pierwszy warunek został spełniony, tzn. że lubi swoich uczniów i chce dla nich dobrze, sądzę, że uczyni wszystko, by jego lekcja była przeprowadzona jak najlepiej i jak najciekawiej.

Będzie zatem różnicował jej toki (podający, problemowy, eksponujący, praktyczny), będzie stosował, obok pogadanki czy wykładu, jeszcze inne, bardziej aktywizujące metody, jak chociażby metody sytuacyjne, burzę mózgów, gry planszowe, inscenizacje, ćwiczenia, pracę z tekstem, dyskusję itp.

Zapewne postara się o zróżnicowanie form nauczania i stosownie, w miarę możliwości, potrzebnych środków dydaktycznych. To wszystko jednak należy do dydaktyki. Wróćmy jednak jeszcze do osobowości.

Zasadę kontaktowości wesprze na pewno nasze zaangażowanie emocjonalne w to, co robimy. Wiadomo, że od stosunku katechety do swojego przedmiotu i do dzieci zależy często stosunek uczniów do nauki. Jeżeli nauczyciel nie ujawni, że jest żywo zainteresowany tym, co robi, to i dzieci zazwyczaj ten przedmiot będą lekceważyć. Uczniowie bardzo łatwo i szybko wyczuwają bierną postawę katechety, brak jego przejęcia się danym tematem. Im więcej serca włożymy w sam przebieg lekcji, im bardziej będziemy żyć tym, co robimy, im bardziej ujawnimy w tym zakresie stany emocjonalne wyrażane gestem, mimiką, modulacją głosu, ekspresją ciała, tym łatwiej zachęcimy uczniów do wspólnej pracy. Ideałem byłoby traktowanie przez nauczyciela swojego przedmiotu jako pasji, jako swoistego hobby. Badania wykazały, że takich nauczycieli, wykazujących swoje zaangażowanie emocjonalne w trakcie prowadzenia lekcji, było 29%.

Kolejnym elementem wspierającym kontaktowość jest wytworzenie w klasie atmosfery współpartnerstwa. Osobą mobilizującą do pracy swoich uczniów nie będzie ani katecheta przesadnie rygorystyczny, ani przesadnie liberalny.

Autokratyzm w nauczaniu i w wychowaniu powoduje wytworzenie się bariery psychicznej. Nauczyciel poleca, przekazuje, wymaga, nakazuje, zakazuje, karze. Prezentując postawę „pana i władcy”, opartą zazwyczaj na strachu i wywieranych różnych formach presji,

nie może liczyć na nawiązanie kontaktu z uczniami. Co więcej, może powodować u nich takie odruchy, jak: kłamstwo, agresja, bunt czy apatia.

Z kolei postawa liberalna, postawa źle pojętej dobroci, nadmiernego „hołubienia” klasy, przesadnej miękkości, zbędnej uległości, „kupowania” uczniów swoją pobłażliwością, nie wytworzy w nich przekonania o potrzebie uznania i szacunku dla takiego pedagoga. Efektem stosowania tego stylu może być nieład, samowola i rozprężenie klasy.

Natomiast najbardziej pożądanym stylem pracy jest podejście demokratyczne, które będzie się przejawiać m. in. w dialogu katechety z uczniami, w wydawaniu poleceń czy nakazów, ale po zasięgnięciu opinii klasy.

Partnerstwo to współdecydowanie, wyjaśnianie różnych stanowisk i opinii, dopuszczenie uczniów do wypowiedzenia swoich racji i poglądów. Partnerstwo zrodzone w toku demokratycznego kierowania to szacunek dla uczniów, to dostrzeganie i rozumienie ich problemów, to kontakty nauczyciela z uczniami przeniesione także na przerwy, na zajęcia pozalekcyjne, a nawet na tzw. przelotne wymiany zdań na ulicy, w tramwaju, pociągu itp.

Niestety, znów badania nie napawają optymizmem. Nauczycieli otwartych i bezpośrednich stwierdzono 37%.

Kontaktowość można także osiągnąć poprzez kontakt wzrokowy katechety z uczniami. To subtelna, ale i wymowna nić porozumienia nauczyciela z uczniem. Tą drogą można, nie przerywając toku zajęć, zdobywać informacje na temat znużenia klasy, niezrozumienia przekazywanych treści, wyłączenia się niektórych uczniów, zajmowania się przez nich czymś innym, nienadążania za naszym ciągiem myślowym. Spotykając się ze wzrokiem, na przykład przeszkadzającego ucznia, mogę swoim wymownym i groźnym spojrzeniem, bez słów, dać wyraz mojemu niezadowoleniu, a nawet oburzeniu. Z drugiej strony spojrzenie może mieć charakter akceptujący, przyzwalający, ośmielający czy nagradzający. Mówi się czasem, że oczy są obrazem duszy – mając to na uwadze, korzystajmy z nich i w tym zakresie. Kontakt wzrokowy to także wyraz podmiotowego podejścia do każdej jednostki, jej akceptacji, dostrzegania ucznia jako osoby.

Na zaistnienie kontaktowości niemały wpływ ma także uśmiech katechety. Uczniowie nie lubią ponuraków, nie lubią nauczycieli z surowym i ostrym wyrazem twarzy, ale już naprawdę nie mogą pojąć, jak można prowadzić przez 45 minut lekcję i ani razu się nie uśmiechnąć.

Uczniowie nie lubią frustratów i malkontentów, nie znoszą osób krzyczących, a nauczyciel bez uśmiechu jest dla nich kimś strasznym.

Goście z zagranicy, odwiedzający nasz kraj, często powtarzają, iż typowym zjawiskiem na naszych ulicach, w tramwaju czy autobusie są ludzie o ponurym i posępnych twarzach. Zastanawiają się, dlaczego Polacy tak rzadko się uśmiechają. Uśmiech do nieznanego na ulicy to jak przysłowiowe znalezienie czterolistnej koniczyny lub złotej podkowy.

Można odpowiedzieć, że życie nas nie rozpieszcza, że i dawniej nie było nam do śmiechu, a i teraz dla wielu osób egzystencja jest trudnym i złożonym problemem. Także i dla nauczycieli. Nie znaczy to jednak, że w momencie przekraczania murów szkoły, wejścia do klasy, mam ze sobą dźwigać wszystkie uciążliwości dnia codziennego, swoje troski i kłopoty. Wchodzę przecież do grupy młodych ludzi, których znakiem jest radość, pogoda ducha, swoista beztroska młodzieńcza. Nie psujmy im tego nastroju radości, nie zarażajmy ich swoimi udrękami, nie porażajmy ich surowym spojrzeniem i nasrożonymi brwiami.

Uśmiech otwiera drogę człowieka do człowieka, łagodzi treść przed pytaniem, wyzwala odwagę zadawania pytań nauczycielowi. Zdobądźmy się, przynajmniej na czas naszego pobytu w klasie, na transformację naszego ducha. Zostawmy przed progiem klasy wszystkie nasze problemy, troski i zmartwienia.

Nauczycieli wskazanych przez młodzież jako pogodnych, z poczuciem humoru było zaledwie 14%, a tych, którzy potrafili nawiązać ścisły kontakt intelektualny z uczniami, stwierdzono tylko 10%.

3. Kształtowanie pozytywnych interakcji i relacji interpersonalnych

Interakcja jest pojęciem niezwykle szerokim i odnosi się do różnych poziomów i aspektów wzajemnego wpływu jednostek. Może obejmować szeroki zakres oddziaływań katechety i uczniów, odnosząc się np. do zakresu wymagań i kontroli opanowywanego materiału, typowych form uczestnictwa w zajęciach czy panującej na nich charakterystycznej atmosfery. Z drugiej jednak strony interakcję można rozpatrywać w mikroskali i wtedy można analizować lekcje np. ze względu na liczbę inicjowanych wypowiedzi w odniesieniu do poszczególnych uczniów lub rodzaju zadań czy w kontekście łańcucha interakcji typu: uczeń odpowiada – katecheta na bieżąco reaguje na słyszana wypowiedź – uczeń modyfikuje sposób mówienia. Mógłby nas tu zainteresować stosunek emocjonalny katechety do wypowiedzi

uczniowskich, ich częstotliwość oraz ich aspekty werbalne i niewerbalne w relacji do poprawności gramatycznej i merytorycznej.

We wszystkich interakcjach szczególnego znaczenia nabierają stany emocjonalne partnerów względem siebie. Wytworzenie się pozytywnego stosunku uczniów do katechetów jest bardzo istotne z punktu widzenia efektywności nauczania i uczenia się. Jak zauważa Elżbieta Kubiak – Jurecka⁶, każdy człowiek, stanowiąc niezależny, autonomiczny byt, jest równocześnie uzależniony od innych ludzi, musi im być posłuszny, uwzględniać ich prawa, liczyć się z ich potrzebami, ponieważ sam też ich potrzebuje. Proces porozumiewania się ma służyć zachowaniu stosownej równowagi między autonomią, a zależnością od innych.

Wiedza o tym, jak u ludzi pozostających w sytuacjach społecznych przebiega proces spostrzegania swych partnerów, siebie samych i sytuacji, jest szczególnie przydatna nauczycielom. Wskazuje ona, iż osoba obserwująca tworzy sobie pewien obraz (przedstawienie) spostrzeganego partnera i ten obraz powoduje u niej określone reakcje i zachowania. Tak więc uczniowie nie reagują na swych nauczycieli takich, jakimi oni są, ale na pewien ich obraz, jaki się wytworzył w toku interakcji. Ta prawidłowość dotyczy zarówno nauczycieli spostrzegających swoich uczniów, jak i uczniów spostrzegających swoich nauczycieli.

Znaczącą rolę w kształtowaniu wyobrażeń o innych ludziach odgrywają informacje pochodzące z komunikacji niewerbalnej, a więc mimika, pantomimika, wokalizacja, kontakt wzrokowy itp. Katecheci, odbierając sygnały, jakie do nich dochodzą od uczniów, podlegają tym wszystkim procesom psychicznym, jakie są udziałem każdego, kto odbiera jakiegokolwiek sygnały napływające od innych.

Od uczniów do katechety przepływa bardzo wiele sygnałów. Są one różnego typu: intencjonalne i nieintencjonalne, werbalne i niewerbalne. Mimo że jest ich bardzo dużo, są wybiórcze zarówno ze względu na selekcję dokonywaną przez nadawców (uczniów), jak i specyficzną sytuację w szkolnej klasie, która skłania uczniów do nadawania pewnych sygnałów, a powstrzymywania się od innych. Szkoła wymaga zachowania się w pewnych sytuacjach w określony sposób. Katecheta ma więc ograniczony dostęp do sygnałów napływających od uczniów.

⁶ E. Kubiak=Jurecka, *Podmiotowość w wychowaniu a demokratyzacja stosunków edukacyjnych – szanse, ograniczenia, bariery* [w:] *Nauczyciel – uczeń*, red. M. Dudzikowa, Kraków 1996, s. 38.

Jak się okazuje, uczniowie to niezwykle baczni i wnikliwi obserwatorzy życia szkolnego, ich spostrzeganie ogarnia wszystko to, co się wiąże z osobowością nauczyciela, jego interakcjami, wyglądem zewnętrznym, aparycją. Spostrzeganie i interakcje są ściśle zespolone i wzajemnie się warunkujące, mimo to skłonny jestem przyjąć, iż to właśnie spostrzeganie i wnioski wyprowadzone z niego w głównym stopniu będą determinować przyszły kształt wzajemnych interakcji, na podstawie których uczniowie będą bardziej lub mniej lubić swojego katechetę.

Z interakcjami ściśle wiążą się relacje interpersonalne występujące pomiędzy katechetami, a uczniami.

Magdalena Magda⁷ pisze, że potrzeba życzliwości i otwartości między dziećmi oraz między dzieckiem a nauczycielem jest ważna dla pracy wychowawczej, ponieważ dziecko ufa nauczycielowi, powierza mu swój świat, zaś nauczyciel musi włożyć wiele wysiłku, aby nie zawieść tego zaufania. Zgodnie z wymaganiami stawianymi wychowawcy zabiega się o wytworzenie ciepłych, życzliwych i przyjaznych stosunków. Praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą, jeśli ma być naprawdę skuteczna, wymaga nie tylko autentyzmu ze strony wychowawcy oraz okazywaniem akceptacji i zrozumienia, lecz także dyskretnego i w pewnym sensie osobistego zaangażowania w ich sprawy. Także więc przejawem troski nauczyciela – wychowawcy o dobro dzieci będzie ich uważne wysłuchanie, podtrzymywanie na duchu, zaspokajanie elementarnych potrzeb wychowanków i obrona przed pozbawieniem ich prawa do szacunku i godności osobistej. Tak rozumiane partnerstwo polega na wzajemnym okazywaniu szacunku, respektowaniu praw, postrzeganiu partnera jako równorzędnej, niepowtarzalnej indywidualności, którą wychowawca chce poznać, rozumieć, akceptować. Nauczyciel przyjmuje wobec autonomii dziecka postawę kreatywną.

W budowaniu właściwych relacji interpersonalnych pomiędzy nauczycielem a uczniem niezbędne staje się uwzględnienie dwóch filarów, które gwarantować mogą ostateczny efekt porozumienia się i współpracy ze sobą pedagogów z młodzieżą. Filarami tymi są miłość i podmiotowość. Znając i rozumiejąc istotę miłości i podmiotowości, można z pełnym przekonaniem stwierdzić, iż tym samym nasz system edukacji oparty jest na zasadach personalizmu.

⁷ M. Magda, *Komunikacja w edukacji humanistycznej*, [w:] *Nowy humanizm w edukacji*, red. J. Gajda, Kraków 2000, s. 418.

Wzajemny stosunek między nauczycielem a uczniem może być motywujący dla obu stron, może też być przyczyną wielu frustracji i niepowodzeń. Specyfika szkoły polega na zależności w pewnym stopniu ucznia od nauczyciela. Dlatego wydaje się, że to właśnie stosunek nauczyciela do jego uczniów determinuje stosunek nauczyciela do jego uczniów determinuje dalsze wzajemne relacje. Świadomość znaczenia relacji dla efektywności procesu edukacyjnego jest czynnikiem motywującym dla nauczyciela do podjęcia wysiłku tworzenia tychże relacji i ich pielęgnowania.

Należy jednak pamiętać, że wpływ nauczyciela na ucznia nie dokonuje się przez sam fakt pełnienia takiej roli, lecz przez to, jakim człowiekiem jest dany nauczyciel. Pomimo rosnącego zainteresowania tym tematem, rzeczywistość szkolna pod tym względem nadal pozostaje gdzieś w tyle.

Reasumując, należy stwierdzić, iż warto zabiegać, warto dążyć, warto podejmować takie działania, które prowadzić będą do tego by młodzież uczęszczająca na katechezę lubiła swoich nauczycieli. Cel ten jest możliwy do osiągnięcia, jest niemal w zasięgu naszej ręki i nie wymaga nadzwyczajnych metod i środków. Wystarczy obdarować naszych wychowanków pedagogiczną miłością, nawiązać z nimi bezpośredni kontakt, który prowadzić będzie do właściwych, podmiotowych relacji interpersonalnych. Gdy te warunki zostaną spełnione, będziemy na właściwej drodze prowadzącej do tego, że nasi uczniowie obdarzą nas najwyższym wyróżnieniem jakim jest autorytet, a religia w szkole będzie również lubianym przedmiotem.

Marian Śnieżyński – prof. dr hab., pedagog, wieloletni nauczyciel akademicki Uniwersytetu Pedagogicznego i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Aktualnie pracuje w Akademii Ignatianum. Prowadzi badania nad dialogiem edukacyjnym, ostatnio nad dialogiem w rodzinie.